


665A

Claudia

Warszawa  
10-2013  
M. / Nr 10

Ewa Skibińska



NIE MA WE MNIE BÓLU ZWIĄZANEGO Z PRZEMIJANIEM URODY. Jeżeli o coś się boję, to nie o figurę ani zmarszczki, lecz o zdrowie. Kondycję. Kiedyś biegałam z psem dziesięć kilometrów. Dziś byłoby to już za daleko. Kobieta dojrzała musi zrozumieć zmieniające się potrzeby swego ciała, szanować je.

Grażyna Szapołowska



# metryka

## NIE MA ŻADNEGO ZNACZENIA

Kobiecość jest wieczna. Ta dojrzała tym atrakcyjniejsza, że bogatsza w doświadczenia. Wolna od stereotypów. Co decyduje o kobiecym pięknie i jak kształtuje je czas, mówią aktorki **GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA, LAURA ŁĄCZ, EWA SKIBIŃSKA** oraz **KATARZYNA WALTER**.

**K**atarzyna Walter na progu dojrzałości uporządkowała życie. I poczuła się fantastycznie. – Rozumiem, co mi służy, czego potrzebuję, co jest ważne. Warto o sobie w porę zadbać, aby być kobietą, która lubi siebie i świat!

– Przyjemnie, gdy zdrowie przekłada się na wygląd i zauważają to inni, ale... ja piękna szukam w środku – mówi Ewa Skibińska. – To w naszym umyśle, duszy tkwi „magnes”. Dziś bardziej doceniam życie. Każdego dnia, godzina liczą się podwójnie.

Dla Laury Łącz nie ma czegoś takiego jak zmierzch kobiecości. – Mam świadomość upływu czasu, ale wciąż czuję się tą samą młodą Laurą! Wiek nie musi być granicą.

– Sądzę, że kobieta dużo ciężiej znosi akceptowanie swojego wieku. Ale mądrej kobiecie nie jest potrzebny ani chirurg plastyczny, ani psycholog – wyznaje Grażyna Szapołowska. – Po prostu dobrze się czuje sama z sobą.

**Grażyna Szapołowska: Nie wstydę się zmarszczek. W dobie internetu nie da się zafałszować wieku.**

Mam coraz więcej doświadczenia. I coraz częściej odwiedzam lekarzy. Dziś dla mnie zaczynają być istotne inne wartości: przyjaźń, bliskość, zdrowie. Odchodzi ludzie, których znałam i którzy byli moimi przyjaciółmi. Dojrzała kobieta, tak jak mężczyzna, to ktoś, kto potrafi zrozumieć młodych i – może przede wszystkim! – starszych ludzi. Upływ czasu nie jest dla mnie tak ważny, jak dla moich najbliższych, którzy są starsi ode mnie i oczekują wsparcia, pomocy.

– Przemijanie w kontekście kobiecości trzeba zaakceptować. Ono nas zmienia w interesujący sposób. Mężczyzna nabiera uroku wraz ze swoimi zmarszczkami. Kobie-



**GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA**  
Aktorka teatralna i filmowa. Zagrała m.in. u Kieślowskiego, Bajona, Wajdy. Mama Katarzyny Jungowskiej, reżyserki, i babcia 14-letniej Karoliny. Jej partnerem jest Eryk Stepiński (na zdjęciu). Autorka książki „Ścigając pamięć”, G+J Książki.



ta nabiera szlachetności przez swoją mądrość. A ja dziś, na szczęście, czuję się troszkę mądrzejsza niż kiedyś. Gdy sobie teraz pomyślę, jaka byłam, mając 20, 30, nawet 40 lat, jakie to były emocje, nieprzespane noce, wypalone paczki papierosów i nerwy... Nie miałam dystansu do niczego, zwłaszcza do siebie. Dziś mam w sobie radość spokoju.

Aktorka mówi, że lubi w swoim życiu wolność. – Dzięki długoletniej pracy nie muszę zwracać uwagi na koszty, kiedy np. mam ochotę wyjechać. Mogę wybierać wśród ról, które mi proponują reżyserzy. Robić prezenty ludziom, których szanuję. Ale najpiękniejsze jest to, że mogę się wyłączyć i napisać książkę.

Grażyna Szapołowska nadal rozgrzewa męską wyobraźnię. Czasem ten seksapil jej przeszkadza. Czasem bawi się nim, jak wtedy, gdy pewnego razu na Nowym Świecie zatrzymał ją policjant. Zarzut: niezapięte pasy. „Nie mogę ich zapiąć, bo zrobiłam sobie implanty”, zażartowała wtedy. – Lubię w sobie poczucie humoru. Ono ułatwia wszystko, tym bardziej w dojrzałym wieku.

Pytana o najpiękniejszy komplement usłyszany ostatnio, cytuje wpis fana ze swej strony na Facebooku. Książka aktorki „Ścigając pamięć” zmieniła jego podejście do mamy i babci. „Dopiero teraz, po wchłonięciu słów Pani książki, raz wesołych, a raz smutnych, poczułem magię. Tego nie da się opisać. Zresztą nawet nie chcę tego robić. Wsiadłem w autobus i jadę zobaczyć się z nimi. Zostawiłem pracę na dwa dni. Co mi tam! (...) Mam nadzieję, że uda mi się kiedyś Panią zatrzymać na ulicy i poprosić o miłe słowo na jednej z pięknych stron tej książki. Dziękuję una grande, meravigliosa polacca!” – To dla mnie więcej znaczy niż wszystkie komplementy – mówi aktorka.

Przeżyła wiele zakrętów. Wiele związków. Teraz nic jej już nie zaskoczy. Doświadczenia sprawiły, że stała się



kobietą odważną. Szczerą wobec samej siebie. Dziś przyznaje się do swoich lęków, słabości. Ale nie ma w niej bólu związanego z przemijaniem urody. Bo zostawia po sobie filmy, sesje zdjęciowe. – Akceptuję upływ czasu, nie mam wyjścia. Nie wstydę się swoich zmarszczek. W dobie internetu nie da się zafalszować wieku – śmieje się. – Byłam kiedyś taka, teraz jestem inna. Jeżeli o coś się boję, to nie o figurę ani zmarszczki, tylko o zdrowie, kondycję. Kiedyś biegałam z psem dziesięć kilometrów. Dziś byłoby to już za daleko. Kobieta dojrzała musi rozumieć zmieniające się potrzeby swego ciała, szanować je. Dzielenie codzienności z kimś właściwym, doświadczanie jego miłości, troski, poczucia humoru jest ważne dla kobiety. 11 lat temu w moim życiu pojawił się ktoś taki: Eryk Stępniewski. Od kiedy go spotkałam, wszystko mi się poukładało w życiu.

Tam, gdzie przebywa Grażyna Szapołowska, w powietrzu wisi delikatny flirt. Uwodzicielska – gdy siedzi, od niechcienia przeczesuje palcami włosy. Czaruje jak zawsze. Bez umizgiwania się, z klasą. To coś ma we krwi. Ale ma też odrobinę żartobliwej przekory, ze śmiechem kwituje „żelazne” pytanie: – Mężczyźni? To nudny temat.

Wszyscy wciąż chcą w niej widzieć symbol wyzwolonej kobiecości i erotyzmu, a ona woli opowiadać o swych bliskich. O kochającej ją mamie, której poświęciła książkę, o partnerze, córce, wnuczce. Przyjaciółach, zawodzie, który dał jej niezapomniane spotkania z ludźmi, emocje. A kiedy patrzy dziś na siebie w lustrze, widzi swoich profesorów. – Zastanawiam się, gdzie oni są... i czy może są ze mnie dumni... a może nie...

### Katarzyna Walter: Dokładnie znam swoje potrzeby. Wiem, co mogę zaoferować jako kobieta i jako człowiek.

Dojrzałość przyniosła nową jakość w jej życiu. – Był taki moment, gdy musiałam ze sobą ostro pogadać, pogodzić się z tym, że się starzeję. Wtedy wydawałam się sobie stara i brzydka... W niektórych kobietach po 50. roku życia wzmaga się potrzeba doznań seksualnych, co wiąże się ze zmianami hormonalnymi. Pojawia się wtedy myślenie, że bogate doświadczenia erotyczne przedłużą naszą atrakcyjność, seksapil, będą ich wyznacznikiem i odmłodzą. To bzdura! – twierdzi aktorka.

Ale przyznaje, że jeszcze 3, 4 lata temu też tak myślała. Zrobiła jednak w głowie remanent. – Ważny jest świadom-



#### KATARZYNA WALTER

Aktorka filmowa i teatralna. Krakowianka. Popularność przyniosła jej postać alkoholiczki Agnieszki Olszewskiej w serialu „Na Wspólnej”. Ma dwoje dorosłych dzieci.

my seks, kiedy naprawdę daje się i naprawdę bierze – aktorka uśmiecha się lekko. – Oczywiście, życie seksualne jest ważne, bo to sprawy bliskości, wydzielania endorfin... I prawidłowego krążenia! Miałam powodzenie wśród mężczyzn i miałam też wielu partnerów. Nadal czuję, że wzbudzam zainteresowanie, ale teraz nie decyduję się na przypadkowe związki. Jestem kobietą szczęśliwą. Bardzo bym chciała jeszcze się zakochać, przytulić do kogoś. Może tak się zdarzy, ale teraz mogę sobie pozwolić na to, aby od „mężczyzny przy boku” nie uzależniać poczucia, że jestem wciąż kobieca i atrakcyjna. Nie muszę za wszelką cenę mieć partnera tylko po to, by błysnąć nim w towarzystwie i pochwalić się koleżance. Jednocześnie wiem,



## **DZISIAJ CHCĘ, ŻEBY WIZYTÓWKĄ MOJEJ KOBIECOŚCI BYŁA NIEZALEŻNOŚĆ EMOCJONALNA I ORGANIZA- CYJNA... A NIE TYLKO „POSIADANIE” FACETA.**

**Katarzyna Walter**

co mogę zaoferować jako kobieta i jako człowiek. Jestem na etapie życia, w którym osiągnęłam już tę dojrzałość. To świetne, wyzwalające uczucie. I dzięki takiemu podejściu nie grozi mi to, co niektórym dojrzałym paniom potrafiącym wydać ostatnie pieniądze, by zatrzymać czas, ale w „plastikowy” sposób. Dbam o siebie, bo każda kobieta powinna, ale nie histerycznie! – zapewnia.

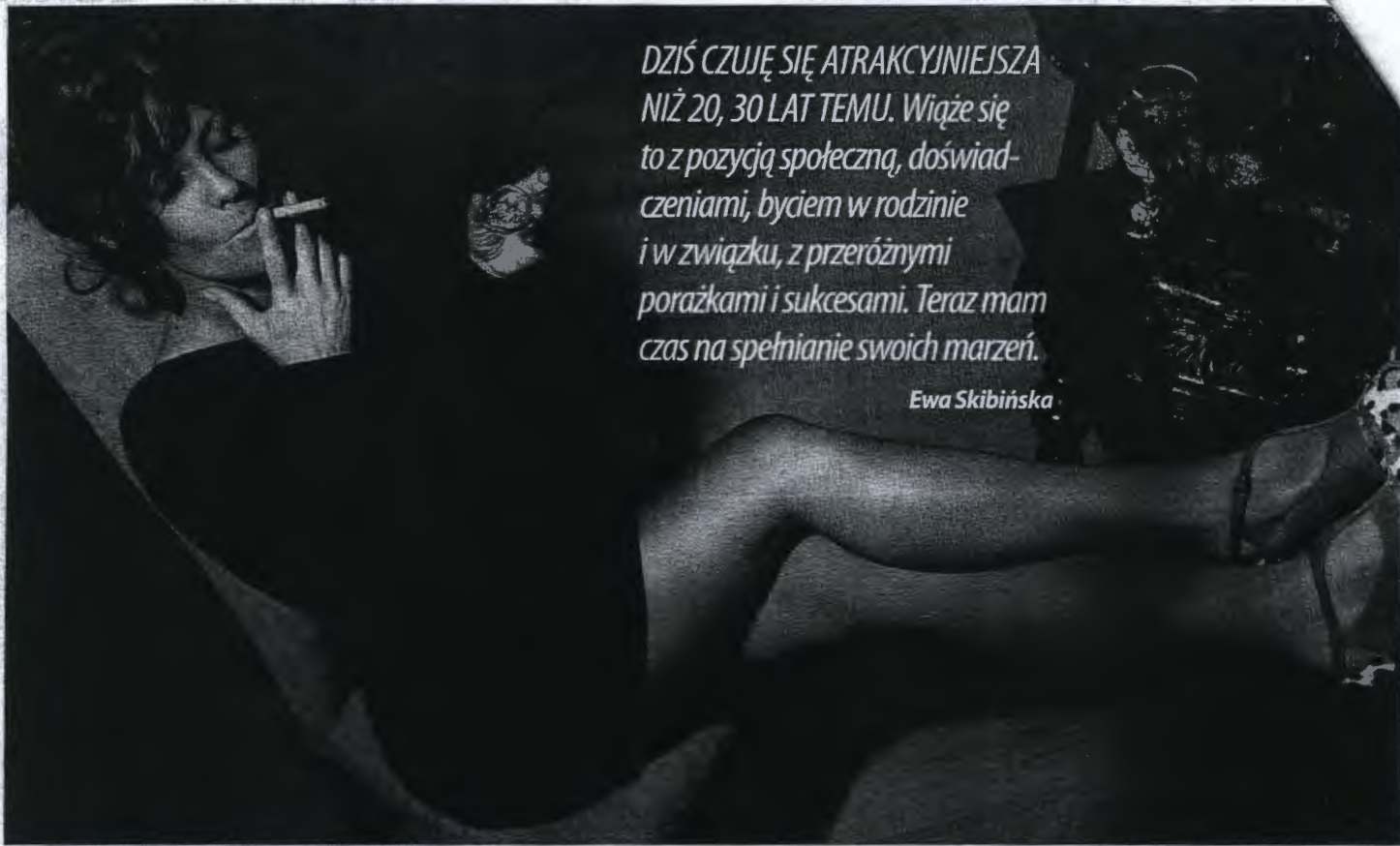
Podobają się jej słowa Stefanii Grodzieńskiej. – Ta piękna kobieta powiedziała kiedyś: „Jestem zachwycona, że jestem stara, bo już niczego nie muszę, a jedynie mogę”. Miała rację! Nie muszę stawać na paluszkach przed facetami, kokietować. Wszystko robię dla siebie. Co wcale nie znaczy, że myśląc w ten sposób, jest się samotnym jak palec. Trzeba uświadomić sobie, co jest teraz ważne w życiu. A jest to: „ja wśród ludzi”. Trzeba otaczać się tymi właściwymi. Mam wielu przyjaciół, znajomych, którzy mnie dobrze rozumieją, wspierają. Bo istotny jest balans w dawaniu i braniu. Przez 30 lat „obsługiwałam” dzieci, swoich mężów, ewentualnie kochanka. Teraz jestem sama (tak, nie boję się do tego przyznawać) i wolna. Moje dorosłe już dzieci poszły w świat. Fakt, że sama je wychowywałam, ma tu znaczenie. Kochamy się, ale na co dzień moje potrzeby są równie ważne, co ich. Kiedyś dzieci były stawiane na pierwszym miejscu. W tej chwili to ja decyduję o wszystkim. Jest mi z tym niesamowicie dobrze! Mentalnie jestem niezależna. Mogę żyć według własnego rytmu. To dało mi poczucie własnej wartości. Mam wewnętrzny spokój, przynajmniej wobec pewnych spraw, które dotknęłam, a śmiem twierdzić, że było tego dużo. To dało mi łagodność i dystans do świata. A jednocześnie nadal pozostałam szalona w pewnych sytuacjach. I lubię to w sobie.

Kluczem piękna dojrzałego jest zrozumienie praw fizjologii kobiecego organizmu. – Błysk w oku, wygląd zależą w pierwszym rzędzie od kondycji naszego ciała. Być wymalowaną, naciągniętą, modnie ubraną, ale cierpiącą jak staruszka nie jest seksowne. Trzeba coś konkretnego w tym kierunku zrobić, a nie ogłaszać całemu światu, że jest się kaleką. Uważam na dietę, dbam, by nie utyć. Przede wszystkim dużo się ruszam. Maszeruję po kilka kilometrów dziennie. To zbawienne: oczyszcza organizm, wietrzy głowę, dodaje wigoru.

W zawodzie Katarzyna Walter nie jest też zakładnikiem przekonania, że grają tylko młode i ładne. – Zachodnie kino ma Diane Keaton i Meryl Streep – piękne, atrakcyjne, choć ze zmarszczkami. Szkoda, że polscy reżyserzy nie doceniają piękna i mądrości życia bohaterów starszych, charyzmatycznych. Nie mają pomysłu na dojrzałych ludzi, zwłaszcza kobiety. A to przecież piękny i mądry temat na niejeden scenariusz.







*DZIŚ CZUJĘ SIĘ ATRAKCYJNIEJSZA NIŻ 20, 30 LAT TEMU. Wiąże się to z pozycją społeczną, doświadczeniami, byciem w rodzinie i w związku, z przeróżnymi porażkami i sukcesami. Teraz mam czas na spełnianie swoich marzeń.*

Ewa Skibińska

**Ewa Skibińska: Wiek, w którym teraz jestem, to moment kulminacji kobiecości: mariaż urody z doświadczeniem.**

Fale rudych włosów, świetna figura podkreślona dzinsami, urok i delikatność. Po paru minutach rozmowy trzeba dodać też: spokój i refleksja. – To miłe – z lekkim uśmiechem komentuje opinię o sobie jako jednej z najurodzawszych polskich aktorek. – W Polsce ceni się ładne buzie i łatwo być zakwalifikowaną do kategorii „ona jest ładna”. Tyle razy zastanawiałam się, co kreują media. W dziedzinach, w których powinny dominować dojrzałość, wiedza, intelekt, często wszystko zaczyna się, i, niestety, kończy, na seksownym emploi. Ja, może z przekory, lubię w sobie gasić seksualną aurę i być gdzie indziej, nie tam, gdzie pozostali. Bystrość umysłu, atrakcyjność konwersacji, ciekawe tematy – to też buduje kobiecy seksapil.

Zdrowie, kondycja psychiczna są dla niej ponad wygląd zewnętrzny. – Nie chcę powiedzieć, że uroda nie jest istotna, ale nawet jeśli mamy narzędzia i fundusze na poprawianie ciała, to jest to – wbrew pozorom – drugorzędne. Dobry krem czy zabieg są dziś jak wizyta u dentysty, kobiet nie przytłacza pogląd, że muszą czemuś dorównać.

Młodość jest cudowna, ale też frywolna. Nie zawsze wnikliwa. – A wiek, w którym teraz jestem, to moment kulminacji kobiecości: zadbana uroda w mariażu z doświadczeniem, świadomością swych pragnień i zalet. Często bez względu na to, jaka jest natura kobiety, dojrzałość tę naturę modyfikuje. Z czasem oto dowiadujemy się, że można czerpać

**EWA SKIBIŃSKA**  
Wrocławianka. Aktorka teatralna i filmowa. Związana z Teatrem Polskim we Wrocławiu. Popularność zyskała jako Elżbieta, żona dr. Brunona Walickiego w serialu „Na dobre i na złe”, a ostatnio jako Grażyna w filmie „Oszukane”. Prywatnie jest partnerką Krzysztofa Mieszkowskiego, operatora filmowego. Mają córkę Helenę.



niesamowitą przyjemność z kontaktów intelektualnych z mężczyznami. Potrafimy być atrakcyjne jako rozmówczynie, towarzyszy, przyjaciółki, partnerki, a nie tylko obiekty cielesne, seksualne. Ta świadomość dla kobiety jest przede wszystkim uwalniająca od wszystkich stereotypów, w które jesteśmy wtłaczane w naszej kulturze.

Kobieca natura, erotyka. Analizuje to także jako aktorka: – Grając różne kobiety, szukam ich w sobie. Mam dużo szczęścia, bo pracuję z reżyserami, którzy są moimi przyjaciółmi. Nikt mi nie liczy lat. A w tym kierunku idzie sztuka: nie ma dziś znaczenia, w jakim wieku jest aktorka, którą obsadzamy.

W „Kuszeniu cichej Weroniki” w reż. Krystiana Lupy Ewa Skibińska gra przeżycia kobiety, która może mieć i 20, i 50 lat. – Gram kobietę rozdartą między dwiema siłami męskimi: tę bardziej biologiczną, seksualną, drapieżną, i drugą: bardziej intelektualną, zamkniętą. Tu pojawia się odwieczny dylemat: co wybrać? Namietność czy intelekt, duchowość? – Ewie przypomina się pewna przypowieść indiańska. – Wódz opowiada swemu uczniowi: „Są w tobie dwa wilki: dobro i zło, i one będą do końca życia ze sobą walczyły”. „Który wygra?”, pyta uczeń. „Ten, którego będziesz karmił”. Czy będziemy dążyć do zachowania młodości i urody za wszelką cenę, stając się w skrajnym przypadku Donatellą Versace, czy postawimy na piękno, zdrowie i mądrość, jak Małgorzata Braunek? Można też zawsze pozostać sobą.

Dziś aktorka czuje się atrakcyjniejsza niż 20, 30 lat temu. – Wiąże się to z pozycją społeczną, doświadczeniami, także byciem w rodzinie w ponad





30-letnim związku, z przeróżnymi porażkami i sukcesami. Z mojego konkubinatu czerpię wielką siłę, także kobietę. Z partnerem zbudowaliśmy bliskość. Oboje czujemy się wolni i przynależni jednocześnie. Nie jest nudno. W dojrzałych kobietach jest atrakcyjne to, że mogą się zmieniać – uważa aktorka. – Fakt, że raz wybrałam jakąś ścieżkę, dany zawód, nie zamyka innych możliwości. Dla mnie seksowny jest rozwój, spełnianie się przez realizację marzeń. Na nic nigdy nie jest za późno. Taką postawą przedłużamy w sobie świeżość, wigor. Dobrze jest kierować się impulsem. Gdy mam na coś ochotę, działam. Szybko, „na żywioł”. Ktoś by powiedział: młodzieńczo. Od liceum pasjonowała mnie psychologia. Przypomniałam sobie o tym i w lipcu zaczęłam studia! Uczę się angielskiego i jeszcze na pewno popracuję nad rosyjskim. Uwielbiam też podróże. Takie totalne, z plecakiem, choć kocham luksus. Bardzo mnie interesuje duchowość, jaką proponuje buddyzm. Życie to proces, zawsze czymś zaskoczy. Jestem w takim momencie, gdy pewne drzwi się zamknęły, więc otworzyć się muszą inne.

### Laura Łącz: Czuję się kobietą bez wieku, a psychicznie jestem nawet nienormalnie młoda!

– Nie różnię się od siebie 20-letniej. W niczym! Czuję się kobietą bez wieku. Jestem bardzo zdrowa fizycznie, a psychicznie „nienormalnie” wręcz młoda – zapewnia z uśmiechem. Siedząc naprzeciwko aktorki, trudno jej nie wierzyć. – Co rano budzę się i nie mogę zrozumieć, dlaczego zaraz nie włożę butów na wysokich obcasach i nie pobiegnę na zajęcia do szkoły teatralnej. To jest we mnie i wcale nie wiąże się z możliwością korzystania z dobrodziejstw chirurgii estetycznej. Owszem, dziś niektóre kobiety z wiekiem mogą wyglądać coraz lepiej, ale nie powinno być to niezgodne z psychiką...

Śmieje się, gdy czuje na sobie spojrzenia, a w nich zdziwienie, zaszokowanie wręcz. Jak teraz, gdy rozmawiamy w pełnej gości kawiarni na Saskiej Kępie. W letnim kostiumie, na niebotycznych obcasach, z figurą 25-latki aktorka musi zwracać uwagę. – Nie katuję się dietami, jem słodycze. Geny – zarówno po mamie, jak i ojcu! Dziś mogę włożyć sukienkę, którą miałam na sobie, zdając do szkoły teatralnej! Osoby, które mnie spotykają, zawsze mówią, że wyglądam młodziej, szczuplej i zachowuję się inaczej niż w telewizji. Spodziewają się zdystansowanej matrony. Bo taki wizerunek „ekranowy” mam od zawsze. Potem się okazuje, że można ze mną pożartować. Dlatego lepiej czuję się w teatrze, na estradzie niż w filmie. Na ekranie nigdy się sobie nie podobam. Jakbym to nie była ja.

Pytana, czy czuje się seksowna, atrakcyjna, odpowiada bez kokieterii: absolutnie tak! Dostaje SMS-y, e-maile z wyznaniem, wierszami od wielbicieli. Kiedy słyszy komplement, nie macha ręką, nie zaprzecza, tylko dziękuje uśmiechem. Chociaż wszyscy znajomi wiedzą, że ze swo-



#### LAURA ŁĄCZ

Warszawianka. Aktorka filmowa i teatralna. Absolwentka PWST i polonistyki na UW. Zagrała w wielu filmach, przedstawieniach teatralnych i Teatrze TV. Popularność przyniosła jej rola Gabrysi w „Klanie”. Była żoną aktora Krzysztofa Chamca. Ma syna, studenta prawa.

jego wyglądu jest wiecznie niezadowolona. – Zauważyłam, że każda moja wypowiedź o kobiecości wywołuje dziwne zamieszanie i, niestety, prowokuje chamskie wpisy w internecie. Ukáže się o mnie artykuł z nagłówkiem „Laura Łącz, piękna i seksowna”, sfotografują mnie z przypadkowo odsłoniętą nogą, a już syją się komentarze: „Mam 20 lat, ale chętnie bym ją przeleciał”. Ale też: „stara miotła”, „dzidzia piernik”. To niesprawiedliwe i niezrozumiałe. Wymagamy, by kobieta bez względu na wiek była atrakcyjna, zadbana, a gdy taka jest, słyszy: „W TYM wieku? Już tego nie wypada!”

Niedawno odwiedziły aktorkę jej dwie przyjaciółki z Los Angeles. – Były zbulwersowane, że w Polsce dojrzałe kobiety traktuje się jak staruszki. W Stanach to nie do pomyślenia. Jedna z nich, mniej więcej w moim wieku, przyjechała w szortach, z włosami związanymi w ogonek. Ma taki wizerunek i nikomu się z niego nie tłumaczy! Jeśli mamy ładne ciało, pokazujemy je, oczywiście z wyczuciem. Musi to tylko zgadzać się z naszą osobowością, być wiarygodne, naturalne.

Przyznaje: chciałaby się nosić krócej, ale wie, że to już nie ujdzie. – Tylko kiedy jadę latem nad morze, do Juraty, zaczynam ubierać się na luzie. W sklepach podobają mi się wyłącznie szorty i mini. Taką mam psychikę. Grunt to



**OD KILKU LAT MAM MŁODSZEGO PARTNERA. JESTEM BARDZO SZCZĘŚLIWA. Mój pierwszy mąż był moim rówieśnikiem, drugi był starszy. Wiek nie ma znaczenia. Liczy się chemia, porozumienie.** *Laura Łącz*

nie zestarzeć się mentalnie i starać się jak najlepiej – na swoje możliwości – wyglądać. Nie pozwalać sobie na myślenie, że atrakcyjność jest wyłącznie przywilejem młodości. Metryka nie zwalnia z dbania o siebie. Przeciwnie! Choćby po to, by czuć się komfortowo, pewnie.

O Laurze Łącz krążył kiedyś żart, który wymyślił reżyser Krzysztof Szmagier, gdy grała u niego w serialu „07 zgłoś się”: „Laura to jedna z nielicznych aktorek, która lepiej wygląda rozebrana niż ubrana”. – Coś w tym jest – śmieje się aktorka.

Nie pracuje bezpośrednio nad wyglądem, ale jest aktywna. Prowadzi od lat własną firmę, teraz reżyseruje spektakl. – Kompetencja, praca, zapal budują naszą pewność siebie, autorytet. Także w jakimś sensie i seksapil. Spotykam codziennie dojrzałe kobiety: atrakcyjne i zajęte. W moim wieku, ale i starsze, na kierowniczych stanowiskach. Trzeba mieć na siebie pomysły, a nie poddawać się metryce i schematom: „Jesteś dojrzała? Twój czas minął”.

Świetnie dogaduje się z 20-letnim synem Andrzejem, studentem prawa. – Oczywiście to relacja mama-syn, ale on wie, że z każdą sprawą może do mnie przyjść, że nie będę gderać. Mnie niesamowicie denerwują tzw. „klimakteryczne baby”, którym ciągle jest gorąco, ciągle coś im przeszkadza, np. głośna muzyka. Ja pożyczam od Andrzeja płyty z hip-hopem i puszczam w samochodzie na full!

Motto życiowe Laury Łącz brzmi: „Niczemu się nie dziwię, niczym się nie gorszę”. – Życie mamy jedno. Nie krzywdząc innych, przeżyjmy je, jak chcemy. Na mnie od początku patrzono ze zdziwieniem, bo wyszłam za mąż za 25 lat starszego Krzysztofa Chamica. Ale ani przez sekundę nie pomyślałam: „Jestem ze starym dziadem”. Był męski, silny. I tak jak ja: bez wieku. Była między nami świeżość uczuć, wzajemna fascynacja. Staraliśmy się sobie podobać aż do końca, przez dwadzieścia parę lat. Krzysiek był męską wersją „seksownej dojrzałości”.

Wie, że od 12 lat, kiedy mąż odszedł, wszyscy zastanawiają się: czy ona jest z kimś? A ile on ma lat? – Tak, od kilku lat mam partnera. Jestem bardzo szczęśliwa. Mój pierwszy mąż był moim rówieśnikiem, drugi – starszy, obecny partner jest dużo młodszy. Wiek nie ma żadnego znaczenia! Liczą się uczucie, chemia, porozumienie. Bo kiedy kobieta przestanie interesować się mężczyznami, pojawiają się pustka, samotność, smutek. Ta, która czuje się seksowna, atrakcyjna, przez całe życie może wybierać, flirtować, z kontaktów z mężczyznami czerpać radość. A ja ten błysk w męskich oczach odbieram dziś dokładnie tak samo, jak wtedy, gdy byłam studentką. ●